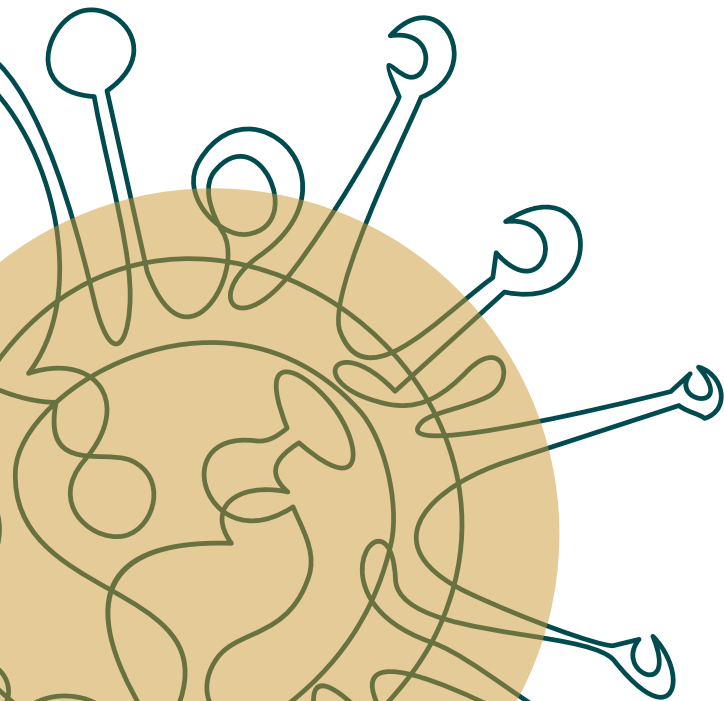
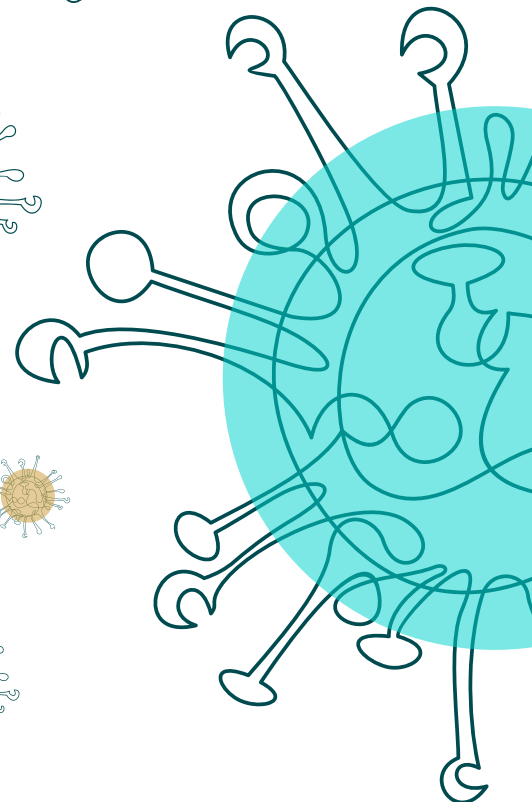
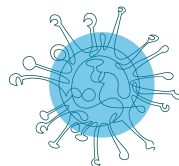
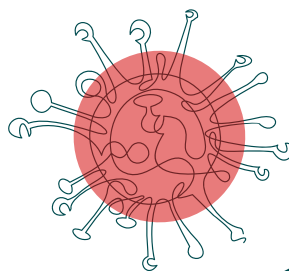
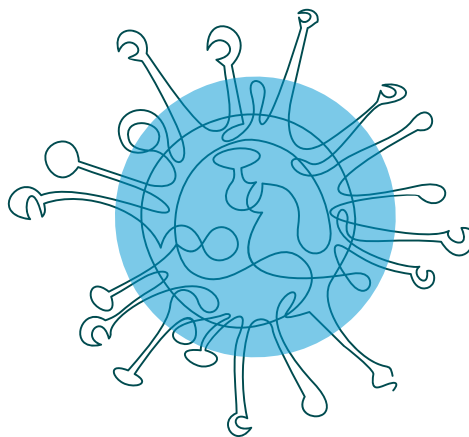


Małgorzata Strzałkowska

Wirus czyli Mydło w dłoń i wirus goń!

Wirus to nie jest ani zwierzątko,
ani żyjątko, ani stworzonko.
Z łaciny słowo virus pochodzi –
to jad, trucizna, coś, co nam szkodzi.
Choć samodzielnie nie może pożyć,
dąży do tego, aby się mnożyć.
I to dążenie jest bez wątpienia
jedynym celem jego istnienia.
Sam tego jednak zrobić nie może,
bo musi znaleźć dobre podłoże.
Z uporem szuka więc gospodarza,
by w jego ciele móc się namnażać.
Przytulne wnętrze ludzkiego ciała
to jest dla niego frajda niemata.
Przez nos, przez usta albo przez oczy
do organizmu stara się wskoczyć,
po czym nurkuje w nim niczym nurek
i odpowiednich szuka komórek.
Wilgoć, właściwy poziom ciepłoty –
i wirus bierze się do roboty.
A gdy komórka swą rolę spełni,
wirus cząstkami już ją wypełni,
cząstki ją niszczą w zawziętym szale
i cała armia wędruje dalej.
Gdy taki wirus w ciało się wczepi,
niestety prędko się nie odczepi.
Choć nasz organizm do walki staje,
nie zawsze wygrać mu się udaje...
Już nad szczepionką myślą lekarze.
Kiedy ją stworzą? To się okaże.



Ale my też coś zrobić możemy.
Co? W pierwszym rzędzie wszystko myjemy –
ręce, owoce, przedmioty, ciała.
Czemu? A wiecie, jak mydło działa?
Wirus na zewnątrz ma ciekłą błonkę,
czyli otoczkę, płaszczkę, osłonkę,
a na niej różne trąbki i rurki,
ułatwiające wejście w komórki.
Mydło się składa z długich cząsteczek,
mających postać wielu szpileczek.
Gdy szpilka w płaszczkę wirusa wnika,
wirus rozpada się, po czym znika.
Dlatego myjemy dokładnie ręce,
ciało, owoce... i dużo więcej!